Nr 38. Kraków, niedziela 7 lutego 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 6 lutego.

Bezbożni Francuzi.

Świętoszkowate pisma galicyjskie nie mają dość gromów oburzenia na bezbożne rządy republiki francuskiej, która niszczy „wolność nauczania“, a raczej ogłupiania ludności przez różne zakony i „gwałci“ posiadaczy milionowych majątków, wyłudzonych od różnych starych bab i dorastających suchotnic.

Ale po ostatnich telegramach z parlamentu francuskiego nasi stańczycy, podolacy, hakatyści wszechpolscy i wogóle tak zwani „starsi braci“ będą chyba musieli krzyczeć w niebogłosy!

Szowinista francuski p. Lasies wniósł, podobnie jak jego krewniak, „wschodnio-galicyjski uczony“ dr Głąbiński, interpelacyę w parlamencie

„...w sprawie strejku robotników rolnych w południowej Francyi, przyczem zarzucił prasie socyalistycznej, że podburzała robotników przeciw przedsiębiorcom, oraz przytoczył szereg wykroczeń(?) i gwałtów, dokonanych przez strejkujących. Wkońcu zażądał Lasies, by władze miejscowe strzegły interesów właścicieli.

Prezydent ministrów Combes w odpowiedzi zaznaczył, że strejk — według urzędowych sprawozdań — miał przebieg ustawami dozwolony i wogóle spokojny. Omawiając wypadek, w którym pewien właściciel dóbr zranił wystrzałami rewolwerowymi dwóch robotników, wyraził Combes zdziwienie wobec ministra sprawiedliwości, że właściciela tego **nie uwięziono.** (Oklaski). Combes zakończył, że charakter strejku był wogóle spokojny i rząd swą powinność spełnił.

Izba przyjęła następnie 343 głosami przeciw 200 porządek dzienny rządu“.

Ależ to świat się kończy, jeżeli minister spraw wewnętrznych i szef rządu broni strejkujących robotników i to rolnych, a potępia obszarnika, który strzela do robotników z rewolweru.

Teraz zrozumiemy, dlaczego prasa galicyjskich „starszych braci“ rzuca gromy na „bezbożny rząd“ bezwyznaniowej republiki... O ileż w Galicyi jest i lepiej było! Tutaj podczas strejku rolnego przed półtora rokiem utrzymano porządek tak piękny i wzorowy, że jeden żandarm mógł aresztować stu sześćdziesięciu strejkujących, a ponieważ nie miał ich czem powiązać, więc trzymał tak długo w jakiejś szopie, aż przyjechała konnica i spokojnie odprowadziła ludzi do aresztu!

A pan prezydent ministrów austryackich, dr Kőrber, nim odpowiedział na zarzuty „beznarodowych“ (och!) socyalistów, odbył dokładne narady z Dawidem Abrahamowiczem, aby przypadkiem słowem jakiem nie poparł „buntujących“ się chłopów.

Toteż Francya znajduje się podobno dziś w zupełnej nędzy i rozkładzie, rolnictwo jej podobno upadło, a w Galicyi panuje ład, dobrobyt i porządek, przyczem obszarnicy galicyjscy to najwzorowsi rolnicy w Europie. Dlatego to prasa tych obszarników gniewa się na „opętanego przez dyabła“ ministra Combesa, a stoi twardo przy „tradycyach ojców“ i dla strejkujących nie ma dobrego słowa.

Nawet profesorowie uniwersytetu u nas inni. Combes niby także był profesorem, ale nie na uniwersytecie, jak np. nasza chluba, dr Głąbiński, tylko w szkole średniej. Toteż ten Combes wziął w obronę strejkujących, podczas gdy dr Głąbiński denuncyował strejk jako największą zbrodnię, denuncyował tak gorliwie, że aż ministrowie niesmak odczuwali, a starsi panowie z Koła polskiego musieli go hamować.

Jakże nisko stanęła Francya wobec Galicyi!

Przegląd polityczny.

Zaburzenia huzarskie w Preszburgu. O świeżych zaburzeniach huzarskich w Preszburgu podaje Arbeiter-Zeitung następujące szczegóły: Już od dłuższego czasu można było zauważyć niezadowolenie pomiędzy tutejszymi żołnierzami 5 pułku huzarów, nadsługującymi ponad 3 lata. Niezadowolenie to wybuchło gwałtownie, gdy żołnierzom rozkazano w święto pełnić służbę na warcie koło stajni. Dziesięciu huzarów opuściło kasarnię i dla kurażu rozpoczęło w sąsiedniej gospodzie pijatykę. Nadbiegł wachmistrz Borfisz i w „dosadnych“ wyrazach kazał pijącym natychmiast powrócić do kasarni. Huzarzy odpowiedzieli na to z kpinami; a gdy wreszcie wachmistrz rzucił się na jednego z nich z dobytym pałaszem, powalili go na ziemię i poczęli własną szablą płazować. Ten sam los spotkał drugiego wachmistrza Benko, gdy się pokazał w gospodzie. Inni huzarzy trzecioroczni nie chcieli wcale iść z pomocą wachmistrzom; dopiero patrol strzelców po użyciu broni zdołał uśmierzyć wzburzonych. Zanim to jednak nastąpiło powalili huzarzy na ziemię dowodzącego porucznika i pobili go. W bitce zostało dwóch huzarów ciężko rannych, wachmistrz Borfisz lekko. Rannych huzarów odwieziono do szpitala. Pod koniec zajścia zjawili się na miejscu generał major Röhr i dowódca dystryktu honwedów Benedek.

Znaną już naszym czytelnikom metodą zaprzecza węgierskie biuro korespondencyjne tym wieściom podawanym zarówno przez węgierską jak i austryacką prasę, twierdząc, iż cała sprawa ogranicza się do nic nie znaczących wybryków pijanych żołnierzy i zaprzeczając, iżby wywrócono i znieważono interweniującego oficera.

„Ludowiec“ graf Mielżyński. „Dziennik poznański“, organ konserwatywnej, na ugodzie wykarmionej szlachty, rad przypina łatki przeniewiercom szlacheckim, którzy w niepoczciwych czasach dzisiejszych poczynili się „ludowcami“, czując większe szanse wypłynięcia pod taką flagą.

Otóż obecnie „Dziennik poznański“ z przekąsem podkreśla, iż hrabia Mielżyński był na uczcie parlamentarnej u hr. Ballestrema, gdzie wraz z drugimi posłami przedstawiono go cesarzowi Wilhelmowi. Pretekst do tej bytności znalazł hr. Mielżyński w tem, iż jest sekretarzem parlamentu. Przeciwstawia mu „Dziennik“ tow. Auera, który też był zaproszony, wymówił się wszakże od udziału w tym bankiecie.

Z całej notatki przeziera szydercze wytykanie palcem: „Cóż wy nowi innego czynicie, niż ci dawni, którym honory poselskie odebraliście?“

Na dwie rzeczy *à propos* chcemy tu zwrócić uwagę: że giętkość karku poczytuje „Dziennik poznański“ za nieodpowiednią tylko dla t. z. ludowców, którym jako „opozycyonistom“ nie wypada się w ten sposób blamować; jego zaś zwolenników taka rzecz nie kompromitowałaby wcale: oni się nie podejmowali..- zachowywać z godnością.

Wreszcie punkt drugi. „Dziennik poznański“ za wysokie wymagania stawia wobec burżuazyjnych opozycyonistów (choćby nawet istotnych), jeżeli zamierza porównywać ich każdorazowe postąpienie z zachowaniem się socyalistów.

Tego i oni się nie podejmowali...

Moskiewscy działacze w Finlandyi. „Oswobożdienie“ drukuje korespondencyę z Helsingforsu, podającą parę charakterystycznych obrazków z obecnego bobrikowskiego kursu.

Dodać tu można, iż Finlandczyka, przyzwyczajonego za czasów autonomii swego kraju do niesłychanie skrupulatnego obserwowania prawa, którego nikt nie dyskredytował, gdyż każdego urzędnika za wszelkie nadużycie można było zawsze skarżyć do sądu, na równi z szerokimi zamachami na konstytucyę, oburzają i poszczególne łotrostwa nowych „władz“, ufnych w swoją bezkarność. Toteż chwilami z pewną naiwnością wytyka wspomniany korespondent, jako dowody, czem są w Finlandyi narzędzia rusyfikacyi, nawet takie sprawki, które przecie i w rdzennej Rosyi zdarzają się co krok, które zresztą hoduje wszędzie, choć w słabszej mierze, niż w raju czynownictwa, ów system, czyniący z funkcyonaryusza rządowego istotę osłanianą przed sądem, a stojącą tylko pod kontrolą jakże często przymrużonego oka przełożonych.

Ale przejdźmy do faktów. Pierwszym Moskalem, którego bezprawnie narzucono Finlandyi na gubernatora, był Kajgorodow — w Niulandzie. Otóż niedawno zdarzył się satrapie niulandzkiemu taki skandaliczny wypadek. Gdy wracał z żoną z zagranicy szepnął naczelnikowi komory, kreaturze, wyszłej z kancelaryi Bobrikowa, iż w drodze zdarzył mu się niemiły wypadek: żona zostawiła kufer z brudną bielizną. Rozumie pan — dodała moskiewska ekscelencya — że przykro byłoby żonie, gdyby na komorze przetrząsali bieliznę, którą na sobie nosiła... Kreatura przyrzekła ekscelencyi, iż wstydliwość pani gubernatorowej zostanie należycie uszanowaną i żaden pakunek, adresowany do państwa gubernatorstwa, nie ulegnie rewizyi. Los atoli chciał, że przesyłka z Niemiec została wyekspedyowaną pocztą z podaniem zawartości: materye jedwabne, i wartości: kilkaset marek. Skrupulatność firmy niemieckiej nie bardzo tu była w kropce, ale pan naczelnik nie złamał przyrzeczenia i po rycersku bez okupu cłowego wydał pani gubernatorowej jej osobliwą bieliznę.

Dowcipniejszym jeszcze okazał się z ręki rosyjskiej mianowany policmajstrem Helsingforsu, dziś renegat finlandzki, „pułkownik“ Karlstedt, którego niegdyś wyrzucono z pułku strzelców finlandzkich za zbyt „lepkie“ ręce, do których nieco grosza pułkowego przylgnęło... Osobnik ten, wypromowany przez Bobrikowa, przejął się tak duchem rosyjskiego czynownika, iż rozesłał do wszystkich restauratorów propozycyę, by przystąpili w roli akcyonaryuszów do spółki w celu przygotowania konserw z ryb, oraz importowania dziczyzny. W cyrkularzu owym było dodane, iż należytość za akcye należy uiszczać zaraz — blankiety zaś doręczone zostaną później. Niektórzy restauratorowie, w obawie szykan, przystąpili finansowo do spółki, a o rybach — ani słychu; p. policmajster sam zamilkł jak ryba... Oczywiście, iż pierwszem zadaniem Karlstedta było zreformować policyę stołeczną. Powydalał on wszystkich ludzi, których uczciwość mogła stać na zawadzie spełnianiu „instrukcyj“, nawerbował szumowin w guście falstaffowskim, pokrzepił je elementem rosyjskim i odrazu dochował się sfory brutalnej, poniewierającej publiczność, znęcającej się nad aresztowanymi itd

Przytem pościg za niebezpiecznymi agitatorami i szerzycielami niecenzuralnych druków tak dalece zaabsorbował „zreformowaną“ policyę, że wszelcy rabusie i złodzieje odetchnąć mogli swobodniej.

Korespondent „Oswobożdienia“ przytacza następującą ciekawą statystykę: W latach

KARNAWAŁ.

Cisza cmentarna zaległa korytarze szpitala publicznego. Usnęło wszystko, topiąc w migotliwych kagankach nocnych melodyę jęku i cierpienia, właściwą temu domowi smutku i wiecznej obawy, a tak beznadziejnemu, że nie znajdziesz w nim jednej twarzy ludzkiej, nawet obrazu martwego, któryby tchnął bodaj kroplą nadziei, ratunku. Tu wszystko takie smutne, takie bolesne, jak jedna rana, jedna boleść, od schodów piwnicznych, dzwonka furtki aż po złamane płyty blaszanego dachu.

Biedni, strasznie biedni są ci, dla których dom ten jest ostatnią łzą rodziny, ciepłem matki i dziecięcia, uściskiem przyjaciół.

W głębi korytarza, w framudze muru drga światełko lampki oliwnej, przybitej pod krzyżem Chrystusa. Dziwnie mu dobrze w tym zakątku. Twarz jego zsiekana rózgami, okrwawiona, brzemienna bolem i rozpaczą, jest jakby ucieleśnieniem szpitalnej atmosfery. Zdaje się być w tem otoczeniu poważniejszym, świętszym, prawdziwszym... Niejeden raz patrząc na tę samą twarz w bogatych, złoconych ołtarzach, spowitych kajdanami pstrokatych i krzykliwych kwiatów szmacianych i papierowych, miało się wrażenie złej, niesmacznej maskarady. Czyżby rozmyślnie szydzili z niego tak, jak Piłat poncki, strojąc go w krwią ociekłą koronę, w kij i zdarte szmaty i wołając: Oto pan! oto król wasz!...

Z bocznej celi wysunęły się dwie zakonnice w czarnych habitach, białemi chustami na głowie otulone.

— Siostro Rodrygo! Trudno, bym dalej tu została. Dziś dwudziesta noc z rzędu, jak spędzam bezsennie godziny spoczynku przy łożu konających. Dzień za dniem odprowadzam zwłoki do kostnicy. To ponad moje siły. I zakonnica musi mieć chwile spoczynku. Zresztą czyż teraz nie karnawał? — uśmiechnęła się. — Nie, nie, nie myśl, że może tęsknię do sali balowej, ale przecież, kiedy tam oni toną w rozkoszach, ci giną w takiej nędzy, bez słowa pociechy, bez ręki przychylnej na głowie...

— Daj pokój temu mała marzycielko. I ja tak w pierwszych latach rozłąki tęskniłam, marzyłam, rwałam duszę przy wiecznych obrazach śmierci. Teraz mi obojętne. Haftować pokrowce na ołtarze, czy dzwonić pośmiertne sygnały.

Z sali dla chorych wychyliła się zaspana twarz dozorcy szpitalnego.

— Siostruniu, siostruniu, ten stary dziaduś zmarł już pewno, bo strasznie wybałuszył ślepie. — Poszły. Za chwilę dzwonek szpitalny wydzwaniał pośmiertne melodye, a po salach szpitalnych szedł szept: „Wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie!“.

* * *

W kawiarni zgięty nad stołem siedział niepokaźny, zgarbiony, o wybladłej, wypłowiałej twarzy mężczyzna, siląc się na przelanie na papier myśli swoich. Młodość stargał w ikarowych lotach, dziś złamany, zepchnięty do rynsztoka brukowej prasy, nędzą jak wędzidłem przykuty do tych, których z głębi duszy nienawidził, musiał opisywać szczęście wrogów swoich, a naigrawać się z niedoli własnej.

Noc dzisiejsza zastała go w przedpokojach wielkich sal balowych, na posterunku reportera. Ileż-by dał za to, by go tam nie było. Niestety. Znacie wy nędzę reporterów rynsztokowej prasy? A miał żonę, dzieci, sam żył i trawił, musiał więc służyć im, albo... szczerzyły się przed nim kraty okien więziennych i hańba, ta urzędowa hańba, z całem otoczeniem teatralnem, z statystami w formie sędziów, prokuratorów, publiki żądnej sensacyi i głodnych nowości kolegów-reporterów! Zaśmiał się tak głośno, tak silnie załamał ręce, że zwrócono na niego uwagę w kawiarni.

Nakreślił na papierze: „Demoralizacya proletaryatu“. Chciał pisać dalej, ale coś tam na dnie duszy odzywać, buntować się zaczęło. I cóż ono było winne, jeść co nie miało, a jakie obdarte... Boże... i już zmaczał pióro w atramencie, aby skreślić tytuł, gdy przypomniał sobie, że świadek tej sceny, jego redaktor naczelny i pan życia, osobiście polecił mu napisać tę notatkę. Nienapisać, znaczyłoby znaleźć się jutro na bruku, z żoną, z dziećmi. — A byłbyż to „tłusty czwartek“! — pomyślał.

Chwilę tarł czoło ręką, sięgnął pamięcią w burzliwą młodość, wspomniał o nieugiętych przekonaniach swoich, które zgotowały mu niedolę, jak potem słabł, słabł, aż stoczył się w rynsztok płatnego pismaka. Nerwowym ruchem umaczał pióro w atramencie, kończąc notatkę: „Dowodem niesłychanej demoralizacyi proletaryatu w naszem mieście, jest wypadek, jaki wczoraj zdarzył się na balu mieszczańskim. Młode, może dwunastoletnie dziewczę, córka robotnika N. zakradła się w czasie nieobecności kucharza do kuchni, porywając ze stołu szereg przygotowanych do wieczerzy wiktuałów. Małą zbrodniarkę pochwycono na szczęście i oddano w ręce karzącej sprawiedliwości“.

Pot kroplami spływał mu z czoła. Już dawno nie miał tyle skrupułów sumienia co dzisiaj. Bo też dziwny to był dzień. W chwili, gdy wybierał się do służby reporterskiej, do przedpokojów bogatego kasyna mieszczańskiego, dano mu znać, że zmarł mu ojciec na pryczy szpitalnej. Nie miał nawet czasu, a i odwagi, gasnące ręce ojca uścisnąć, któremu za życia nie mógł niczem pomódz.

Z trumną w sercu poszedł na bal, by studyować stroje rozbawionych szczęśliwców. Obrzucono go pogardliwem spojrzeniem, taktowano, jak intruza, zatruwającego powietrze.

Siedział chwilę zadumany, a myśl o rzeczywistości pluła mu w duszę pogardą, upodleniem...

Krzykliwy głos kelnera: „Fajerant panowie“! — oprzytomnił go.

Zmaczał szybko pióro, kreśląc cuda sztuki jubilerskiej i krawieckiej, z dodatkiem nazwisk kto był w nie strojny.

Witold Reger.

1898 i 1899 w Helsingforsie notowano 1400 różnego rodzaju mniej lub bardziej ważnych przestępstw. W r. 1900 liczba ta podskoczyła do 2800, w 1901 do 3600, a w 1902 do 3000. Równocześnie ilość zatrzymanych przez policyę sprawców zmniejszyła się z 70% w 1889 r. do 48% w 1902 r.

Przegląd społeczny.

Walka o krawiecką Kasę chorych. Na sprostowanie nasze z dnia 3 lutego b. r. otrzymujemy następujące sprostowanie: Nieprawdą jest, że klika, stojąca na czele Kasy zarządza groszami robotników samowolnie i bez kontroli — prawdą natomiast jest, że na czele Kasy chorych tow. krawieckich stoi wybrany zarząd na walnem zgromadzeniu tejże Kasy, rządzący tą instytucyą nie samowolnie, lecz w myśl przepisów ustawowych i nie bez kontroli, lecz stojący pod ciągłą kontrolą wydziału nadzorczego, oraz władzy przemysłowej i stow. cechu krawieckiego. Nieprawdą jest, że walne zgromadzenie zwołane dnia 2 lutego 1904 r. do sali rady miejskiej było zgromadzeniem tejże Kasy, jakby można ze sprawozdania w „Naprzodzie“ umieszczonego mniemać; prawdą atoli jest, że zgromadzenie to było walnem zgromadzeniem stow. zgromadzenia towarzyszów krawieckich w Krakowie, oraz, że na zgromadzenie to przybyło wiele osób nie mających nic wspólnego z temże stowarzyszeniem, wobec czego wynikło między zebranymi członkami tegoż stowarzyszenia niezadowolenie, a gdy miano głosować nad tem, czy wobec tylu członków odbywać zgromadzenie, osoby nieuprawnione do głosowania, wszczęły na sali hałasy i krzyki, wobec których komisarz p. dr Grosser rozwiązał zgromadzenie. Za wydział zgromadzenia tow. krawieckich przewodniczący: *Józef Rączka.*

Umieszczamy to sprostowanie, aby na nim okazać, że panowie z wydziału tow. krawieckich nie chcą zrozumieć o co toczy się walka i piaskiem rzucają w oczy ogółu towarzyszów krawieckich. Na razie udało się im drogą krzyku uniknąć pewnej klęski. Czy uda się to na przyszłość? O tem powinno tych kilkunastu ludzi wiedzieć, że wbrew woli większości krawców nie utrzymają się w Kasie, a gdy za poradą różnych panów cechowych zaczną uciekać się do sztuczek i gwałtów, wówczas wylecą prędzej, niżby ich protektorowie myśleli.

Walka o Kasę chorych. Z Tarnowa piszą nam: Wybory delegatów do powiatowej Kasy chorych rozpisał zarząd Kasy na piątek 19 lutego. Mimo żądania robotników nie chciał zarząd rozpisać wyborów na niedzielę, ani też ustanowić dla miasta wspólnego lokalu wyborczego. Wybory ma zamiar zarząd przeprowadzać w dotychczas praktykowany, monstrualny sposób: po warsztatach i fabrykach! W ten sposób presyi i wszelkiego rodzaju szwindlom dalej stoją drzwi otworem. Robotnicy wysłali w tej sprawie deputacyę do starosty, który jednak nie okazał ochoty wkroczenia i umożliwienia legalności wyborów, powołując się tu, gdzie idzie o przestrzeganie ustawy, na — autonomię Kasy. Dopiero, gdy delegaci robotników powołali się na zapewnienie, otrzymane w namiestnictwie, oświadczył im starosta, żeby wnieśli swe żądania do starostwa na piśmie. Uczyniono to, ale jaki z tego będzie skutek, nie da się przewidzieć. Ewentualnie jeszcze raz pojedzie deputacya do namiestnika.

Tymczasem klika rządząca w Kasie rozpoczęła agitacyę piwem wyborczem. W ubiegłą niedzielę miał ks. Żyguliński w swojej „Pracy“ odczyt o Kasie chorych, w którym chwalił obecny zarząd tarnowskiej Kasy chorych za to, że — zaoszczędził 50.000 K! W dyskusyi zabrał głos tow. Strzałkowski, który ostro skrytykował odczyt ks. Żygulińskiego i gospodarkę w Kasie, wykazując, że teraźniejszy zarząd nie dba o to, aby robotnik miał należytą pomoc w chorobie; następnie podniósł, że pachołkowie książęcy rozpajają robotników kaflarskich piwem, aby nie głosowali na socyalistów. Wobec tego ks. Żyguliński przyznał się, że on sam jest tym, który tych robotników rozpijał i że jeszcze więcej piwa rozdawać będzie. To cyniczne przyznanie się księdza wywołało wśród zgromadzonych żywe oburzenie. Nawet zwolennicy ks. Żygulińskiego wołali mu: „hańba księżom, którzy wybory przeprowadzają rozpijaniem robotników!“ Żyguliński krzyczał, że jeszcze 20 beczek piwa postawi, ale robotnicy oburzeni opuścili salę, w której został tylko sam ksiądz-piwiarz.

Skąd się bierze to piwo wyborcze, łatwo wymiarkować: Prezesem obecnym Kasy chorych jest p. Paszcza, dyrektor książęcego tartaku i cegielni; dyrektorem Kasy chorych jest p. Styła, którego syn jest dyrektorem książęcego browaru...

Ale „piwo wyborcze“ nie na wiele zda się klice. Robotnicy tym razem zdobędą Kasę chorych, chyba że dziać się będą nadzwyczajne szwindle.

We wtorek 2 bm. po południu odbyło się w lokalu stowarzyszeń robotniczych bardzo liczne zgromadzenie ludowe. Przewodniczył tow. Łabędź. O wyborach do Kasy chorych referował tow. Haecker z Krakowa, który napiętnował praktyki wyborcze Żygulińskiego i zaznaczył, że skoro w myśl ostatniego rozstrzygnięcia najwyższego trybunału szwindle wyborcze w Kasach chorych będą teraz karane sądownie, to rękojmię surowego ukarania szwindlerów daje robotnikom sąd tarnowski, który w sprawie tow. Żuławskiego okazał swą zupełną niezawisłość od starosty i piękną bezstronność. (Oklaski). W dyskusyi przemawiali tow. Strzałkowski i Turek, poczem uchwalono energicznie agitować, aby tym razem wreszcie robotnicza Kasa chorych znalazła się w rękach robotników. Wolaniecki, który przyprowadził ze sobą na to zgromadzenie chmarę policyantów, agentów i żandarmów, przerywał referentowi kilkakrotnie, ale robotnicy nie dali się sprowokować.

Sprawa jarosławskiej Kasy chorych przeciąga się w nieskończoność. Dnia 23 stycznia b. r. miały się odbyć wybory członków zarządu z grona pracodawców. Do wyborów nie stanął ani jeden pracodawca, a także komisarz wyborczy uznał za stosowne długo na nich nie czekać i w parę minut po oznaczonej godzinie rozpoczęcia się wyborów opuścił lokal.

Wobec tego zarządziło teraz starostwo zwołanie ponownego walnego zgromadzenia pracodawców celem wybrania delegatów, którzy przystąpią do wyboru członków zarządu z grona pracodawców.

Manewr tego rodzaju powtarza się już po raz nie wiedzieć który, i z góry jesteśmy przekonani, że do walnego zgromadzenia, ewentualnie do wyboru zarządu, żaden z pracodawców się nie zjawi.

Co w tym wypadku starostwo znowu uczyni, nie wiadomo; w każdym razie zorganizowani robotnicy jarosławscy sprawy z oka nie spuszczają i odniesionego raz zwycięstwa nie dadzą sobie z rąk wyrwać.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. W poniedziałek 1 b. m. odbyło się w sali stow. robotniczych bardzo liczne zgromadzenie robotników szewskich, na którem tow. Józef Schiffler referował o celach organizacyi zawodowej. W dyskusyi przemawiali tow.: Tulej, Trela, Gajda i Siegman. Uchwalono: „zaczekać z przeobrażeniem przemyskiej organizacyi zawodowej na filię ogólno-austryckiego związku robotników skórnych, aż do mającej się odbyć ogólno-galicyjskiej konferencyi szewców“.

Wyrażono przytem życzenie, żeby konferencya ta odbyła się jak najprędzej.

Kartel aptekarzy — a dostawa leków dla Kasy chorych. Z Brodów piszą nam: Od założenia Kasy dla chorych aptekarze użyczali Kasie 30%. Pobierano lekarstwa we wszystkich czterech aptekach, a wybór zależał od woli pacyenta. Aż tu nagle w roku 1901 zawarli aptekarze między sobą, bez najmniejszego powodu, umowę, mocą której zażądali od Kasy, jakoteż innych instytucyj publicznych pełnej taksy za leki i dopiero po długich i mozolnych pertraktacyach udało się dla Kasy uzyskać 21% opustu. Na życzenie aptekarzy został równocześnie ułożony turnus, według którego co 6 miesięcy byli członkowie Kasy zniewoleni w innej aptece lekarstwa pobierać i tak nieraz wędrować z jednego końca miasta na drugi.

W połowie ubiegłego roku zawarli oni formalny kartel, którego ostrze było głównie przeciw najbiedniejszym z biednych, bo przeciw chorym biednym skierowane, i ogłosili plakatami, iż w przyszłości nikomu kredytu więcej nie udzielą, a cena leków będzie obliczaną według pełnej taksy, bez odliczenia jakiegokolwiek rabatu.

Ale nie trwało to długo, gdyż, jak zwykle w takich razach bywa, niektórzy z aptekarzy z chęci większego zysku podeszli drugich i tak przed 14 dniami ogłosił aptekarz Rapaport afiszami, iż biednej ludności użyczy kredytu i dość znacznego rabatu. Jednocześnie wniósł ofertę do Kasy dla chorych i innych instytucyj publicznych, mocą której zobowiązuje się dostarczyć leków za rabatem 60% od taksy.

Zdawałoby się, że instytucye te, utrzymywane w wielkiej części z grosza biednych warstw ludności, zatwierdzą tak korzystną ofertę, ale stało się inaczej. Dyrektor powiatowego szpitala dr Sołtysiek, znany z „wzorowej gospodarki szpitalnej, odrzucił ofertę a limine, a należy zaznaczyć, że aptekarz Rapaport dostarczał dla szpitala lekarstw, jak długo należał do kartelu, a właśnie teraz przyszła na niego kolej według dawnego turnusu. Długoletni prezes Kasy dla chorych, burmistrz miasta, a obecny komisarz rządowy Kasy, aptekarz Kulak, nie odrzucił wprawdzie oferty — snać nie miał tyle czelności — ale stara się całą sprawę zabagnić i odwlec ją ad calendas graecas. Obecnie odesłał on tę ofertę do starostwa i tym sposobem przez niezałatwienie tak ważnej sprawy będzie Kasa narażoną co najmniej na 300 koron miesięcznej straty.

Takie stosunki są możliwe tylko w Kasie, którą zarządza aptekarz, dbający o swoją kieszeń, a nie o dobro Kasy. W ostatnim zarządzie Kasy chorych zasiadało aż dwóch aptekarzy: p. Kulak, jako prezes wydziału, a p. Kallir, jako przewodniczący komisyi kontrolującej.

W tej sprawie odbyło się 30 z. m. w lokalu stowarzyszenia robotniczego „Zgoda“ zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1. Kartel aptekarzy. 2. Dostawa lekarstw dla powiatowej Kasy chorych. Zgromadzeniu przewodniczył tow. Benjamin Steiner, sekretarzował tow. Mendelsohn.

Do pierwszego punktu porządku dziennego referował tow. inż. Rosenrauch, który w dłuższem przemówieniu przedstawił wyzysk, jakiego dopuszczają się aptekarze na ubogiej ludności miasta.

Do drugiego punktu porządku dziennego mówił tow. Steiner, który w dosadnych słowach napiętnował postępowanie reprezentanta rządowego, aptekarza Kulaka, wykazując, że przez nieprzyjęcie taniej i dogodnej oferty aptekarza Rapaporta, naraża się Kasę na niepowetowaną szkodę materyalną.

Wkońcu uchwalono rezolucyę, wzywającą starostwo, by jak najrychlej zarządziło ukonstytuowanie się wybranego zarządu, celem zaprowadzenia normalnych stosunków w Kasie chorych.

Odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ zakończyło się zgromadzenie.

Precz z przywilejami wyborczymi.

KRONIKA.

Towarzysze i Towarzyszki! Zbierajcie składki na wydalonych z fabryki Jarry w Krakowie robotników metalowych! — Pieniądze i listy składkowe należy jak najrychlej nadsyłać do administracyi „Naprzodu“, ulica Sławkowska 29.

Oszczerstwa ks. Stojałowskiego. W „Robotniku Śląskim“ czytamy:

W numerze 48 z roku 1903 „Wieńca-Pszczółki“ znajduje się następująca notatka:

„Socyalni demokraci. Dnia 28 listopada sądzona była w Cieszynie sprawa dwóch socyaldemokratów z Wilkowic, Kuźmy i Śpiewaka, oskarżonych o świętokradztwo za to, że w Boguminie na Slązku ukradli z kościoła monstrancyę i połamali ją, aby sprzedać na złoto. Kuźma, karany już poprzednio, dostał 7 lat więzienia, Śpiewak 5 miesięcy. — Tak wygląda prywatna religia socyalistów“.

Pytanie skąd Stojałowski wie, że Kuźma i Śpiewak byli socyalnymi demokratami? Odpowiedź leży jak na dłoni. Niesumienny oszust polityczny zrobił z nich dlatego tylko socyalnych demokratów, ponieważ wiedział dobrze, że świętokradcy ci są — chrześcijańsko-socyalnymi. Dowód na to leży przed nami w postaci: książeczki udziałowej spółki pożyczkowo-przemysłowej „Ochrony i pomocy narodowej“, l. 152. Książeczka ta jest poświadczeniem, że niejaki Józef Śpiewak z Wilkowic złożył udział w kwocie 10 koron i wpisowe 1 koronę, które do art. kasy 450, księgi tom I. wpisano; wystawioną została ta książeczka 4 grudnia 1902, nosi zaś własnoręczny podpis ks. Stojałowskiego i pieczęć spółki. Pojmujemy dobrze, że ks. Rublarzowi nie bardzo przyjemnie jest, że do kolekcyi jego „braci“, jak: Szajer-pijanica i liżący łapy szlagonom; Cena, bratający się ze szpiclami; Ścibora, pokątny pisarz: Migdał-pałkarz; Węgrzyn, który siedzi obecnie na Wiśniczu za fałszowanie monet; Stohandel-zajęcze nogi i Maciuś Fijak, przybył jeszcze Śpiewak świętokradca... Słusznie możnaby tu przypomnieć Stojałowskiemu przestrogę Mickiewicza: „Głupi niedźwiedziu! gdybyś w mateczniku siedział, nigdyby się o tobie Wojski nie dowiedział“. Lecz ks. Stojałowski, w swej zaślepionej nienawiści do socyalizmu, dawno już głuchym stał się na każdy głos sumienia i rozsądku.

Koncesyonowana lichwa. Jeden z naszych czytelników pisze nam: Chciałbym napiętnować fakt, wcale nie odosobniony i nie jedyny, rzucający jaskrawe światło na postępowanie pana Angelusa z tymi, którzy korzystają, względnie są zmuszeni do korzystania z jego osławionego zakładu zastawniczego. Mianowicie: dnia 24 października ubiegłego roku, zastawiłem przedmiot, na który otrzymałem koron 5 (wyraźnie koron pięć). Następnie zgłosiłem się dnia 4 lutego b. r. do prolongaty. Urzędnik, do którego odniosłem się, policzył mi procentu 60 h. Otóż, niech kto chce, dojdzie, według jakiej stopy procentowej wspomniany urzędnik obliczył? Bo jeżelibyśmy już przyjęli do oprocentowania cały grudzień i cały luty (nie uwzględniając już tej okoliczności, że przy nowej prolongacie, znowu tenże sam luty trzebaby powtórnie opłacić), to najdokładniejsze obliczenia wykażą, że policzono mi procent 28·8 od sta. Zdaje mi się, że p. Angelus na pobieranie tych 29% koncesyi niema i mieć nie może, bo to chyba grubo zakrawa na lichwę.

Proszę więc niniejszem o zanotowanie tego szczegółu, z całej seryi podobnych i znanych dobrze wypadków, świadczących o bezprzykładnem zdzierstwie, kwalifikującem się do jakichś lichwiarskich spelunek, a nie do koncesyonowanego 6-procentowego zakładu zastawniczego.

Zabawa taneczna, połączona z przedstawieniem amatorskiem i różnemi niespodziankami, odbędzie się staraniem stowarzyszenia ogólno-zawodowego „Postęp“ w Krakowie, w sobotę 13 lutego b. r. w salach hotelu Kleina. Początek o godz. 8 wieczorem. Bilet wstępu dla członków organizacyi i pań 1 K, dla nieczłonków 1 K 50 h.

Cudotwórca. Piszą nam z Jarosławia: Od kilku dni bawi w mieście naszem jakiś rabin-cudotwórca, nazwiskiem Horowitz, który w podróży swej po Galicyi raczył tu wraz ze swą „świtą“ zagościć, aby nas zaszczycić swą „świętą“ osobą i następnie z napełnionemi kieszeniami odjechać.

Zewsząd, z okolicznych miasteczek i wsi przybywają codziennie tłumy sfanatyzowanych żydów, aby otrzymać od niego błogosławieństwo, poradę prawną, lekarską i t. d., bo wielebny rabin jest tak wykształconym, że w jednej jego osobie mieści się adwokat, lekarz, literat, geszefciarz, słowem — jest on żywą encyklopedyą. Ma się rozumieć, że za rady i błogosławieństwa każe on sobie sowicie płacić, co też ciemni żydzi chętnie czynią, gdyż wiara w cudotwórczość jest tak u nich zakorzenioną, że np. dotknięci jakimś nieszczęściem zamiejscowi żydzi, nie mogąc osobiście z rabinem się zobaczyć, odnoszą się do niego listownie, a w nagłych wypadkach telegraficznie. Na otrzymany telegram mniej więcej tej treści: „matka zachorowała na zapalenie płuc, co czynić“, lub „syn mój staje jutro do asenterunku“ — „błagać Boga“ odpowiada rabin-cudotwórca również telegramem, za co w dwójnasób bywa wynagrodzonym.

Chcąc uzyskać „audyencyę“ u przewielebnego cudotwórcy, trzeba naprzód grubo opłacać się sforze jego „pisarzów“, siedzących w przedpokoju, którzy życzenia „klientów“ na karteczkach w języku hebrajskim krótko spisują. Z kartką udaje się „klient“ do jednego z przybocznej gwardyi rabina, pełniącego przy drzwiach służbę „szwajcara“. Szwajcar taki, zwany „gabą“, odbiera kartkę, przedkłada ją rabinowi i dopiero po otrzymaniu sowitego wynagrodzenia, wprowadza „klienta“ do pokoju jego świątobliwości. Przy drzwiach dzieją się sceny nie do opisania. Każdy chce być pierwszym, powstaje więc krzyk, ścisk, a nawet bójki nie należą do rzadkości. Wreszcie danem jest widzieć oblicze dusz-szachraja. Rozpostarty na fotelu, siedzi on sam w pokoju, obok stołu, uginającego się pod ciężarem pieniędzy. Przesłuchanie trwa bardzo krótko. Po przeczytaniu kartki i wypowiedzeniu kilku tajemniczych, niezrozumiałych słów, daje rabin znak ręką, że „audyencya“ jest skończoną. „Klient“ kładzie więc wtedy na stół „honoraryum“ czyli „pidjen“ i oddala się z przeświadczeniem, że wkrótce pomoc z nieba nadejdzie i więcej już na tym padole płaczu i nędzy nie dozna złego. Rabin zaś śmieje się w kułak z głupoty ciemnego żyda i napycha sobie kieszeń pieniądzmi wiernych owieczek.

Z robotniczej doli. Z Przemyśla donoszą nam: Straszną śmiercią zginął na stacyi kolejowej w Przemyślu w poniedziałek 1 b. m. robotnik z konserwacyi dróg kolejowych Maksym, zamieszkały w Żurawicy. Na Maksyma najechał maszyną, szybując, maszynista Styranka. Nieszczęśliwy Maksym skonał prawie na miejscu. Gdy wyciągnięto go z pod kół, wyjąkał: wody! Podano mu ją, napił się i umarł. Zmarły pozostawił żonę i kilkoro dzieci.

Za życia należał do prawych i zacnych ludzi, toteż ogólny żal otoczył jego współtowarzyszy i szerokie grono robotników.

Uroczysty obchód ku czci powieszonych w Warszawie w r. 1886 socyalistów odbył się w niedzielę w Stanisławowie. Słowo wstępne wygłosił tow. dr Seinfeld. Potem nastąpiły produkcye Chóru robotniczego, który pod kierownictwem tow. Ludwiga, odśpiewał kilka pieśni. Deklamacya pny Seinfeld i pny Kulman, oraz gra na skrzypcach dopełniały całości i bardzo się podobały. Odczyt wygłosił tow. Wilczyński. Odśpiewaniem: „Pieśni pracy“ i „Czerwonego sztandaru“, zakończył się wieczorek, którego nastrój bardzo poważny i podniosły sprawił bardzo miłe wrażenie na słuchaczach, którzy salę organizacyi kolejarzy szczelnie wypełnili.

Lenbach chory. „Berliner Tageblatt“ donosi, że malarz Franciszek Lenbach zachorował ciężko. Jest tylko mała nadzieja utrzymania go przy życiu.

Zniesienie wagonów pierwszej klasy. Bawarska rada kolejowa przyjęła wniosek bawarskiego zarządu kolei państwowej znoszący wagony pierwszej klasy przy wszystkich pociągach osobowych.

Skutki pożaru teatru w Chicago. Przeszło 6000 aktorów jest obecnie po pożarze w teatrze Iroquois bez zajęcia i bez środków do życia. Nie tylko w samem Chicago, ale i w wielu innych miastach pozamykano teatry, gdyż publiczność nie uczęszcza na przedstawienia, z obawy przed ewentualną katastrofą. Przedsiębiorcy teatralni ponoszą wskutek tego olbrzymie straty.

Rewizya listów na poczcie czortkowskiej. Piszą nam z Czortkowa: Na poczcie tutejszej dzieją się od pewnego czasu nadużycia, przeciw którym dyrekcya poczt z całą energią wystąpić powinna. Oto listy, adresowane do osób, które dbałym o „porządek publiczny“ władzom tutejszym, wydają się może podejrzanemi, dochodzą do rąk adresatów zawsze podarte i pootwierane. Otwarty taki list zlepiony jest stemplami pocztowymi i zaopatrzony stereotypowym dopiskiem poczty: „w podartym stanie nadszedł“.

Ciekawa rzecz, w jaki to sposób list wrzucony do skrzynki a następnie wieziony w ambulansie wraz z całą masą innych listów, może przez drogę tak się „podrzeć“, iż koperta z jednej lub nawet czasem z dwóch stron jest zupełnie rozciętą?!

Wzywamy dyrekcyę poczt, by przeciwko temu szpiclowskiemu nadużyciu z całą energią wystąpiła. Egzemplarze obrobionych w taki zagadkowy sposób kopert mamy u siebie w przechowaniu.

ZAWIADOMIENIA.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś:

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. 5 po południu: p. Wilhelm Feldman: „Z najnowszej literatury polskiej“. — O godz. $7^1/_2$ wieczorem: dr Władysław Heinrich: „Fizyka energii“.

W sali „Postępu“ w Podgórzu o godz. 3 po południu: „O rewolucyi francuskiej“.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kopciuszek“, widowisko fant. w 8 obrazach przerobił A. Walewski. O godz. 7 wieczorem: „O inne życie“, cztery akty Wł. Lewickiego.

Wtorek: „Wesele Figara“, komedya w 5 aktach Beaumarchais'ge (ceny znizone do połowy).

Środa: „Syn nadnaturalny“. krotochwila w 3 akt. Grenet Dancourt i M. Vancaire (ceny zniżone).

Czwartek: „Ludka“. krotochwila w 4 aktach P. Veber'a.

Sobota: „Interes interesem“ (Les affaires sont les affaires). komedya w 3 aktach Oktaw. Mirbeau (nowość).

Niedziela: „Interes interesem“.

Poniedziałek: Koncert Ernesta Van Dycka.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Lorenzo i Jessyka“. fraszka w 1 akcie L. Kwiecińskiego i „Awantura przy ulicy Floryańskiej“. krotochwila w 2 odsłonach. — O godz. 7 wieczorem: „Wycieczka za granicę“, komedya w 1 akcie Kaz. Zalewskiego; „Spotkanie“. krotochwila w 1 akcie ze śpiewami (muzyka Jul. Borysławskiego) i „Dzieci Muzy“, komedya w 1 akcie Fr. Dominika.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Dziś. w niedzielę, odbędą się na prowincyi niżej wymienione wykłady, urządzone staraniem zarządu głównego Uniwersytetu ludowego imienia Adama Mickiewicza:

W Białej w sali „Czytelni polskiej“ mówić będzie dr Jerzy Żuławski: „O roku 1863“. Początek wykładu o godzinie 3 po południu.

W Gorlicach wykładać będzie p. Stefania Sempołowska: „O historyi żydów w Polsce“. Wykład ten, urządzony przez miejscowy oddział Uniw. lud.. odbędzie się w sali „Sokoła“.

Zarząd „Chóru robotniczego“ w Krakowie zaprasza wszystkie towarzyszki, pragnące wziąć udział w „Chórze“. na pierwszą próbę, która odbędzie się w poniedziałek dnia 8 lutego o godz. $7^1/_2$ wieczorem w lokalu Mały Rynek 6, II. p. Równocześnie uprasza się towarzyszów. aby w tym dniu licznie przybyli, jak i na następne próby regularnie uczęszczali ze względu na przygotowanie nowych pieśni do koncertu ludowego, który odbędzie się w połowie marca b. r. Zarząd uprasza równocześnie wszystkich śpiewaków do licznego zapisywania się do stowarzyszenia, oraz regularne uczęszczanie na próby, albowiem tylko w ten sposób jest w stanie podołać swemu zadaniu, gdyż dotychczasowa obojętność ogółu towarzyszów nie pozwalała „Chórowi“ rozwinąć się tak, jak tego pragnąć należy ze względu braku śpiewaków. a których w naszych szeregach nie braknie.

W Kole samokształcącej się młodzieży (ul. Garbarska 7, w podwórzu na lewo) odbędzie się dziś o godz. 5 po południu odczyt akad. Herbaczewskiego p. t.: „Bracia Karazymowy“ Dostojewskiego, cz. I. Dla nie członków wstęp 20 h.

Koncert St. Barcewicza. W nadchodzącą środę w sali hotelu Saskiego odbędzie się koncert sławnego naszego skrzypka Stanisława Barcewicza. W koncercie tym przyjmą udział w celu odegrania Trio Czajkowskiego, utalentowana amatorka pianistka p. Trenklerowa. raz znakomity wiolonczelista p. Górski. dyrektor Towarzystwa muzycznego w Łodzi. Barcewicz w poniedziałek gra w Wiedniu. z którego wprost przybywa do Krakowa.

TELEGRAMY.

Sprawa piekarzy lwowskich.

Lwów, 6 lutego. W sali rady miejskiej odbyło się dziś zgromadzenie majstrów piekarskich w sprawie rokowań ugodowych z robotnikami piekarskimi. Po dłuższej rozwlekłej dyskusyi nad warunkami ugody wybrano wreszcie komisyę z łona majstrów i robotników. Komisya ta ma ułożyć nowe warunki ugody.

Delegacye.

Wiedeń, 6 lutego. Komisya dla marynarki delegacyi węgierskiej przyjęła po dłuższej dyskusyi budżet marynarki.

Godna kompania Derchatty.

Wiedeń, 7 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu niemieckiej partyi ludowej oświadczył się zastępca prezesa poseł Chiari za wyrażeniem posłowi Derschacie zaufania i przedstawił projekt listu od partyi do tegoż z prośbą o cofnięcie rezygnacyi. List kończy się następującymi punktami: 1) nie przyjmuje się do wiadomości złożenia prezydyum; 2) partya wyraża drowi Derschacie uznanie za jego zasługi (!) i dotychczasową działalność; 3) partya uważa za konieczne pozostawienie nadal kierownictwo w jęgo rękach.

Po dyskusyi w głosowaniu punkty 1 i 3 przyjęto jednomyślnie, a punkt 2 przyjęto 41 głosami przeciw 4. Następnie prezydyum zakomunikowało drowi D. uchwałę. Dr Derschatta oświadczył. że wobec tej uchwały cofa rezygnacyę i zatrzymuje prezydyum.

Na popołudniowem posiedzeniu uchwaliła partya zażądać od ministra wyjaśnień w sprawie rozporządzenia o języku pułkowym. W sprawie zwołania rady państwa podniesiono, że ze względu na ważne prace, czekające na załatwienie, byłoby wskazanem przyspieszenie jej zwołania.

Run na Kasę oszczędności.

Berno mor., 6 lutego. W Kasie św. Cyryla i Metodego podjęto dzisiaj ogółem 190 tysięcy koron, 75 stron złożyło dzisiaj 50 tysięcy koron.

Parlament niemiecki.

Sprawa polska na Górnym Śląsku.

Berlin, 7 lutego. W parlamencie niemieckim toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskusya nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Poseł Korfanty zarzuca sekretarzowi stanu, hr. Posadowskiemu, że zbył frazesami ostatnie skargi mówcy w sprawie złego traktowania robotników polskich na Śląsku.

Wiceprezydent hr. Stollberg oświadcza, że wyrażenie „frazesy“ jest niedopuszczalne.

Poseł Korfanty: Hr. Posadowsky zamiast dać pozytywną odpowiedź, mówił o niebezpieczeństwie oderwania Śląska od Prus, a to jest fantazyą. Agitacya polska dąży tylko do utrzymania języka i narodowości polskiej. Panowie (zwrócony do przedstawicieli rządu) może mieliby w tem interes, by rzeczywiście istniało takie niebezpieczeństwo, o jakiem mówił hr. Posadowsky, gdyż mogliby potem łowić w mętnej wodzie i wyłowić złote rybki. Hr. Posadowsky zdaje się być zdania, że Śląsk Górny nie ma tradycyj polskich.

Górnoślązacy przyszli w XIX stuleciu do świadomości narodowej, a „kulturkampf“ jeszcze bardziej ich do tej świadomości doprowadził. Mogę panów zapewnić, że po pięciu latach ja nie będę jedynym tutaj z Górnego Śląska.

Hr. Posadowsky zastrzega się przeciw wyrażeniu „frazesy“ i oświadcza, że rada związkowa nikomu nie pozwoli na podobne jej traktowanie. W sprawie twierdzenia posła Korfantego, że rząd chce polską ludność podburzyć do powstania, to wywołuje to komiczne wrażenie u każdego znawcy Śląska wobec małego kółka zwolenników Korfantego. Wobec zarzutu posła Korfantego, że kanclerz obraził Górnoślązaków, nazywając ich „Wasserpolakami“. oświadcza, że kanclerz dalekim był od chęci obrażenia ich.

Jest to, jak każdy Ślązak wie, na Śląsku zwykle używana nazwa i nikt jeszcze dotąd nie czuł się nią obrażony. Poseł Korfanty zapewniał, że w przyszłości będzie tu jeszcze więcej posłów, specyalnego kierunku Korfantego. Otóż to jest właśnie to, panie Korfanty! Istnieją w historyi procesy zamknięte. W historyi Śląska ruch polski, polonizm, jest również procesem zakończonym.

Oderwanie Śląska od korony polskiej nastąpiło przed 600 laty i jest historycznie procesem zakończonym, którego nikt nie potrafi osnowić. Prusy nie pozwolą, by ta ważna prowincya graniczna, położona między Galicyą a Poznaniem, została oderwaną od państwa i aby się stała polem agitacyi wszechpolskiej.

W sprawie zarzutu posła Korfantego, że nie odpowiedział na zarzuty dotyczące złego obchodzenia się na Śląsku z Polakami, oświadcza, że to należy do sejmu pruskiego — a tu pan, panie Korfanty, musisz się wyrzec odpowiedzi.

Dymisya Zengera.

Petersburg, 6 lutego. Rosyjski minister oświaty Zenger na własną prośbę ustąpił dla braku zdrowia i zamianowany został senatorem.

Przesilenie w Serbii.

Belgrad, 6 lutego. Jako jeden z bezpośrednich powodów dymisyi gabinetu Gruica podają ostatnie oświadczenia ciała dyplomatycznego, że nie weźmie udziału w balu dworskim, jeżeli królobójcy nie zostaną usunięci ze służby dworskiej. Stronnictwo królobójców połączyło się obecnie ze skrajnymi radykałami i rozwija agitacyę, aby nie dopuścić do utworzenia gabinetu Pasica, który przyjął w program wykluczenie wszystkich królobójców i sprzysiężonych od służby.

Belgrad, 6 lutego. Gruic i Protic odmówili propozycyi utworzenia gabinetu. Król powołał do siebie przywódcę skrajnych radykałów Zivkowica.

Belgrad, 7 lutego. Z powodu odmownego stanowiska skrajnych radykałów wobec utworzenia gabinetu Pasicza rozwiązanie przesilenia się przeciąga. Gruicz i Proticz nie potrafią utworzyć nowego gabinetu. Prezydent skupsztyny zwołał wszystkich członków partyi radykalnej na konferencyę, celem nakłonienia ich, by się wszystkie odcienia radykałów połączyły, by w ten sposób umożliwić utworzenie gabinetu.

Krąży pogłoska, że pierwszy adjutant króla, pułkownik Popovicz dymisyonował.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 6 lutego. Sądzą, że rewizya procesu Dreyfusa przed trybunałem kasacyjnym rozpocznie się już 25 b. m.

Ruch republikański w Hiszpanii.

Madryt, 6 lutego. Studenci, którzy urządzali wczoraj pochód maskowy, przemienili go w demonstracyę republikańską i przeciągali ulicami, śpiewając „Marsyliankę“. Policya przedsięwzięła kilka aresztowań. Sprawę tę podniesiono także w Izbie deputowanych. Na wniesioną w tej mierze interpelacyę, odpowiedział prezydent ministrów Maura, że studenci mieli wprawdzie prawo urządzić pochód maskowy, jednakże nie wolno im było urządzać demonstracyi republikańskiej.

Parlament angielski.

Londyn, 6 lutego. W Izbie gmin w dalszym ciągu dyskusyi adresowej postawił Robson poprawkę o udzielenie rządowi nagany z powodu złego i niedbałego kierownictwa w wojnie południowo-afrykańskiej. Poprawkę tę odrzucono 278 głosami przeciw 192.

W oświadczeniu do tej poprawki podniósł minister wojny, że rząd bardzo gorąco wziął sobie do serca nauczkę, jaką mu dała wojna transwaalska i przystąpi w najbliższym czasie do nowego uzbrojenia artyleryi, które ją postawi wyżej od artyleryi innych państw.

Na dalekim Wschodzie.

Nowy Jork, 6 lutego. Wszystkie Towarzystwa telegraficzne oświadczają, że mogą przyjmować depesze do Japonii i Korei, jedynie na odpowiedzialność wysyłającego.

Władywostok, 6 lutego. Rosyjska agencya telegraficzna donosi: Nagły wyjazd Japończyków przypisują także jakimś tajnym zarządzeniom rządu japońskiego. Agent handlowy japoński popierał ten wyjazd, który przybrał charakter ucieczki. Japońskie domy handlowe w ciągu dnia wczorajszego sprzedały swoje towary wartości kilku tysięcy rubli.

Dla miary ceny po jakiej pozbywano towary wystarczy podać, że towar wartający rubla, sprzedawano za 5 kopiejek. W mieście niema fryzyerów, praczek, ani sług. Kilka warsztatów zamknięto, dwa okręty z 1500 ludźmi już wyjechały, dwa zaś okręty czekają, aby zabrać resztę Japończyków. W mieście bardzo wielkie wzburzenie i niepewność z powodu braku autentycznych wiadomości.

Irkuck, 6 lutego. Nadszedł tutaj rozkaz telegraficzny wysłania dla kolei syberyjskiej, jak najrychlej 45 wiorst szyn.

Petersburg, 7 lutego. Rosyjska agencya telegraficzna donosi: Właśnie nadeszła tu wiadomość, że poseł rosyjski w Tokio baron Rosen wręczył rządowi japońskiemu **odpowiedź rosyjską**. Nota rosyjska z dnia 4 bm. została w drodze telegraficznej przesłaną namiestnikowi Aleksiejewowi, a tenże zakomunikował ją bar. Rosenowi.

Petersburg, 7 lutego. Ros. ag. tel. donosi z Port Artur: Pogłoski o wzmocnieniu rosyjskich wojsk w Mandżuryi spowodowały tutejszych Chińczyków do oświadczenia się przeciw sojuszowi Chin z Japonią, a za zupełną neutralnością. (Nic dziwnego, że Chińczycy w Mandżuryi boją się, żeby im Moskale nie urządzili drugiej takiej rzezi, jak przed dwoma laty w Błagowieszczeńsku. *Przyp. Red.).*

Na pokładzie okrętu rosyjskiej floty ochotniczej „Kazań“ przybyło tu 1800 rekrutów.

Londyn, 7 lutego. Zarząd poczt i telegrafów ogłosił wczoraj, że nie wolno przyjmować do miejscowości japońskich depesz szyfrowanych.

Trzęsienie ziemi.

Kesdivaserhely (na Węgrzech), 7 lutego. Wczoraj o godz. 3 min. 52 nad ranem dało się tu czuć trzykrotnie trzęsienio ziemi, a następnie po 6—8 minutach dalsze cztery trzęsienia. Mieszkańcy uciekali w panice. Trzęszenie nie wyrządziło szkody.

Braszów (Kronstadt w Siedmiogrodzie), 7 lutego. Wczoraj o godz. 3 m. 56 rano dało się tu uczuć sześć sekund trwające trzęsienie ziemi.

Caracas (Ameryka południowa), 7 lutego. Nad rzeką Orinoko i nad zatoką Paria uczuto silne trzęsienie ziemi.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Zebrane w stow. budowlanych w Przemyślu 10·—. Jaworczak z polecenia tow. Regera od Smolki 1·06. P. Edwardowi P. i Felicyi K. na pierścionek zaręczynowy —·30, M. K. za styczeń 5·—, Drzewny 10·—, Bat na luty 5·—. Tow. H. F. jako medium —·40, Stróże 1·—. Magister farmacyi przez dra F. W. 3·—, Łódeczka od asesorów VI. grupy 5·50. Poprzednio wykazano 350·30. Razem 391 K 56 h.

Na fundusz agitacyjny złożył: Dybowski w Dąbrowie 5 K.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — W stow. „Postęp“ (Starowiślna 43) wygłosi dziś o godz. 7 wieczorem dr Rosenhauch odczyt: „O życiu śmierci“.

Konferencya polityczna partyi socyalno-demokratycznej powiatu cieszyńskiego odbędzie się w Cieszynie w niedzielę dnia 6 marca b. r. Tymczasowy porządek dzienny: Sprawozdania. Wybór komitetu powiatowego. komisyi kontrolującej i 2 członków komitetu prasowego. Organizacya i prasa. Wnioski. Początek o godz. 9 rano. Lokal zostanie na czas podany do wiadomości delegatów. Uprasza się tedy organizacye. należące do cieszyńskiego powiatu. aby bezzwłocznie przeprowadziły wybór delegatów i adresy ich podały do wiadomości powiatowego męża zaufania: tow. Rothmanna w Cieszynie, ul. Grabiny 23.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW BANKU ZALICZKOWEGO W RADOMYŚLU

odbędzie się

dnia 17 Lutego 1904 o godz. 3 popoł. w biurze tegoż Stowarzyszenia.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1903.
2. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek tejże o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum za rok 1903.
3. Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału czystego zysku za rok 1803.
4. Wnioski członków.

Bilans z dniem 31 Grudnia 1903.

Stan czynny.			Stan bierny.		
Pożyczki u członków	450.697	25	Udziały	46.945	–
Gotówka	7.604	53	Fundusz rezerwowy	24·902	–
			Wkładki oszczędności	366.489	30
			Odsetki na rok 1904 pobrane	10 884	28
			Zysk z lat poprzednich	131	20
			Czysty zysk za rok 1903	8.950	—
	458.301	78		458.301	78

Liczba członków z końcem 1902 r. wynosiła . . . 2750
w ciągu 1903 r. przystąpiło 1451 członków
wystąpiło zaś . . . . . . 1353 „ 98
z końcem roku 1903 wynosi liczba członków . . . 2848

Udziały członków z końcem 1902 r. wynosiły . . kor. 47.751·–
w ciągu r. 1903 wpłacono kor. 15.575·–
wypłacono zaś . . . . „ 16 381·– „ 806·–
Stan z końcem 1903 r. wynosi . . . . kor. 46.945·–

Wypowiedziane udziały na rok 1904 wynoszą 29.000 kor.

RADA NADZORCZA BANKU ZALICZKOWEGO W RADOMYŚLU

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Israel Grün syn Naftalego, prezes. **Aron Fertig,** sekretarz.

DO KANADY



jakoteż do innych zamorskich krajów przeprawia

najtaniej

powszechnie znana firma

B. Karlsberg, Hamburg,

Ferdinandstrasse 15. 64

Nim kto szyfkartę kupi, niech porówna moje ceny z temi agentów okrętowych!



Bezpośrednie źródło dla sprowadzania złr. 2·50.

Bezpośrednie źródło dla sprowadzania złr. 2·50.

Wyjaśnienie. Wielokrotnie zalecane **Zegarki Anker-Remontoir Systemu Roskopf w oprawie niklowej** bywają już od roku przez wielką część mojej klienteli szczególnie przez rolników, urzędników, żandarmeryę, straż skarbową, kolejarzy ku największemu ich zadowoleniu kupowaną.

Dostarczam moje **prawdziwe amerykańskie zegarki systemu Roskopf-Patent-Anker-Remontoir N. 99** (szczególnie polecenia godny zegarek służbowy) z emaliowanym cyferblatem i znakomicie polerowaną, hermetycznie zamykającą się oprawą, pozłacanemi wskazówkami, dokładnie uregulowany, idący przez 36 godzin, z 3-letniem poświadczeniem gwarancyjnym wprost prywatnym odbiorcom **za sztukę po złr. 2.50, za 3 szt. 7 złr., za 6 szt. złr. 13·50, za 10 sztuk 22 złr.** z pięknym kompasem-wisiorkiem, łańcuszkiem niklowym sztuka po **30 ct.** Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem przesłaniem kwoty, a gdyby zegarek się nie podobał, albo nie funkcyonował ku zadowoleniu kupującego, natenczas **zwracam pieniądze. Bardziej uczciwego postępowania nie może nikt wymagać.**

HANNS KONRAD

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr. 670 (Czechy)

C. k. sądownie zaprzysiężony rzeczoznawca. Moja firma jest odznaczona ck. austr. orłem państwowym, złotymi i srebrnymi medalami wystawowymi i więcej jak 10 tysiącami mnie z całego świata dawanemi pismami z uznaniem. Moja firma jest, jako firma exportowa w tej gałęzi, bez przesady **największą i najstarszą** i exportuje do wszystkich części świata. — **Założona w r. 1887.**

Ilustrowane cenniki zegarków, oraz towarów złotych i srebrnych zostają na żądanie bezpłatnie i franko wysyłane. 800

Blaszanki na mleko

przyjmuje do naprawy po bardzo niskich cenach **E. Prüwer w Krakowie, Basztowa 19.**

Jedynym istniejącym prawdziwie angielskiem **środkiem piękności** jest Balassa prawdziwe angielskie

Mleko ogórkowe

które natychmiast usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszczyki, wągry i t. p. i nadaje twarzy świeży i młody wygląd.

Zupełnie nieszkodliwe.

1 flaszka 2 kor, do tego mydło ogórkowe 1 kor., puder 1·20 kor.

Główna wysyłka Apteka C. Balassa Budapeszt, Erzsebetfalva.

Główne składy w Galicyi: Apteka Zygm. Ruckera we Lwowie i apteka F. Breyera, Przemyśl, plac na Bramie 4. 78

30 dni na próbę 30

wysyłam każdemu prawdziwy zegarek Böhnla System Anker Roskopf Patent i obowiązuję się w przeciągu 30 dni wziąć zegarek z powrotem i zapłaconą sumę bez żadnego potrącenia natychm. odesłać.

Prawdziwy Böhnla System Anker



Zegarek Roskopf-Patent

antymagnetyczny ze wskazówką sekundową

z prawdziwą, patentowaną, emaliowaną tarczą, (nie papierzaną) z 36 godzinnym ankrowym mechanizmem, w eleganckiej czarnej imit. stalowej lub niklowej oprawie, jest dzięki swej szczególnej trwałości i dokładnego czasu, jedynie i wyłącznie polecenia godny każdemu, kto potrzebuje silnego i pewnego zegarka sztrapacowego.

cena wraz z pięknym łańcuszkiem niklowym i futerałem **złr. 2.50**

3 sztuki złr. 6·75, 10 sztuk złr· 20.

Tensam zegarek z portretem Karola Marxa lub Ferd. Lassala, albo z pięknym krajobrazem kosztuje o 30 ct. więcej. Za dokładny chód daję 3-letnią piśmienną gwarancyę. — Wysyłka za zaliczką **przez pierwszy skład fabryczny zegarków Böhnel-Roskopf**

MAX BÖHNEL, zegarmistrz WIEN IV, Margarethenstrasse 48 dostawca ck. urzędników państw.

Ostrzeżenie! Na liczne zapytania Szan. czytelników tego dziennika donoszę, iż ja posiadam **jedyny skład fabryczny prawdziwych zegarków Böhnla System-Anker-Roskopf-Patent** i jako pierwszy to ogłosiłem. Jednakowoż ogłoszenia moje **bywają przez rozmaite firmy ciągle naśladowane i ordynarne zegarki blaszane z plombą i bez** zalecane, które u mnie tylko złr. 1·70 kosztują. Proszę dokładnie uważać na imię **Max Böhnel zegarmistrz. Wszelkie inne naśladown. należy stanowczo odrzucić. Założone w r. 1840.**

Filipa Neusteina pocukrzone przeczyszczające pigułki

jako środek lekko przeczyszczający i rozwalniający

przez wybitnych lekarzy zalecane bywają, nie przeszkadzają trawieniu, są zupełnie nieszkodliwe, a z powodu swojej słodyczy bywają nawet przez dzieci chętnie używane.

Jedno pudełko, zawierające 15 pigułek, kosztuje 30 hal., rulon z 8 pudełek, który przeto 120 pigułek zawiera, kosztuje tylko 2 kor. Po nadesłaniu kwoty 2 kor. 45 hal. następuje opłatna przesyłka rulonu.



Należy żądać Philippa Nausteina przeczyszczających pigułek. Tylke wtedy prawdziwe, skoro każde pudełko zaopatrzone jest na odwrotnej stronie ustawowo zaprotokołowaną marką ochronną **„Św. Leopold“** czerwono-czarno wydrukowaną. Nasze rejestrowane pudełka, wskazówki i opakowania winny zawierać podpis: **„Philipp Neustein, Apotheker“.**

PHILIPPA NEUSTEINA

Apteka do „Sw. Leopolda“ Wiedeń I., Plankengasse 6.

W Krakowie: K. Wiszniewski, V. Redyk, C. Jahr i H. Gralewski.

Ostrzeżenie! Precz z tandetnymi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą, a w rzeczywistości są sfuszerowane i liczą na naiwnych odbiorców!

Panowie!

Kto chce mieć palto lub ubranie zimowe eleganckie, modne, ciepłe, lekkie a trwałe, na siebie dobrze dopasowane a nie drogie, niech zamówi u

ZYGMUNTA CHILLI Krawca w Krakowie ulica Wielopole l. 3.

(obok gł. poczty), gdzie zostanie z całą sumiennością obsłużony. Wypożycza się fraki i anglezy. — Robi również za ugodą na raty. Na prowincyę przesyła na żądanie próbki oraz sposób brania miary.

A. J. Feiner

w Krakowie, Stradom l. 15

naprzeciw komendy korpuśnej. 76

poleca swój bogato zaopatrzony hurtowny i częściowy skład wszelkich gatunków szczotek do sukien, włosów, zębów i t. d., towarów galanteryjnych, norymberskich, jakoteż mydła toaletowe, perfumy, różne noże, widelce, łyżki, tace, oraz wielki wybór skrzypiec, strun i innych przyborów muzycznych, jak również wielki wybór towarów powroźnicz., szpagatu, sznurów do rolet i bielizny.

Dostarczam wszystko po cenach fabrycznych.

W krótce opuści prasę

USTAWA

o opodatkowaniu olejów mineralnych (NAFTY)

wraz najnowszem rozporz. wykonawczem, w opracowaniu **Dra Zdzisława Słuszkiewicza** koncepisty Ministerstwa skarbu.

Cena w przedpłacie 2 k. 50 h.

Zamówienia przyjmuje Księgarnia **W. Zukerkandla w Złoczowie i we Lwowie, ul. Sykstuska l. 8.**

Już otwartą została w Tarnowie

przy ul. Lwowskiej 1 4, dom towarowy

Nowo założona **Wypożyczalnia książek** Nowo założona



Kto chce jechać najtaniej, najlepiej i najwygodniej do

Kanady lub Stanów Zjednoczonych Ameryki

niechaj pisze o ceny kart okrętowych, biletów kolejowych i dokładne pouczenia co do podróży do zamorskich krajów, **tylko** do

„Canadian Pacific“

AGENCYA W ROTTERDAMIE

a każdy otrzyma darmo i opłatnie sumienną poradę i najlepsze wskazówki co do ceny przeprawy do wszystkich miejscowości Kanady i Ameryki, i każdy się dowie, na jakich warunkach każdy dorosły otrzymuje **bezpłatnie w Kanadzie po 160 akrów ziemi na własność,** oraz jakie są warunki pracy i płacy w Ameryce.

„Canadian Pacific“ przeprawia podróżnych własnymi parowcami dwuśrubowymi i własnemi kolejami, przebiegającemi całą Kanadę Wikt na okrętach najlepszy. Wszelkie wygody.

Niechaj nikt wpierw nie jedzie do Kanady lub Ameryki, zanim nie otrzyma naszych cenników i nie porówna nasze najniższe ceny przeprawy z wygórowanemi cenami innych agencyj.

Adresować należy:

M. G. FREUDBERG

Generalny Agent „Canadian Pacific Railway Co“

Rotterdam Agency, Rotterdam, Leuvehaven 209. Holland.

ULICA GRODZKA L. 9.

NAJNOWSZE FRANCUSKIE 8

CHROMO-FOTOPLASTIKON

Przedstawia świat i życie w naturze.

Od 7 lutego do 13 lutego do widzenia



Otwarte codziennie od g. 10 przed poł. do 9 wieczorem. W niedziele i święta od g. 9 rano do 9 wiecz.

Nowość! Nowość! Nowość!

MEKSYKO

i walka byków oraz zawody bokserskie.

Pieniędzy „dużo“ Pieniędzy

do 500 złr. miesięcznie może każdy bez specyalnych wiadomości, łatwo, uczciwie i bez wydatków miesięcznie zarobić. Należy natychmiast nadesłać swój adres pod E. 1036 do Annoncen-Abtheilung des

„Merkur“ Mannheim

Meerfeldstrasse 44. 52

Starym i młodym mężczyznom poleca się pismo, które się pojawiło w nowem powiększonem wydaniu, radcy medycyny Dra Müllera

o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego

jakoteż o gruntownem wyleczeniu tegoż. Opłatna przesyłka w kopercie za 1 kor. 20 hal. w markach pocztowych.

Curt Röber, Braunschweig.

40 DNI NA PRÓBĘ!

Tylko złr. 2·50 wraz z łańcuszkiem i futerałem



Wysyłam każdemu mój **prawd. ameryk. niklowy zegarek Anker-Roskopf-Remontoir** antimagnet. i obowiązuję się w przeciągu 40 dni zegarek przyjąć napowrót i kwotę (bez żadnego potrącenia) natychmiast zwrócić, jeżeli tenże zegarek zostanie odesłany z powrotem bez jakiejkolwiek skazy zużycia. Moje zegarki Anker-Roskopf-Remontoir z patent. emal. tarczą we wspaniale polerowanej, herm. zamkniętej pat. nikl. albo czarnej stalowej oprawie, dokł. wedłng rysunku, tylko raz na 36 godz. nakręcany, dokładn. uregulow. odpowiada nietylko wszystk. wymogom, jakie się ma od dobr. zegarka, lecz nawet przewyższa najdroższy zegarek **w trwałości i dobrem chodzie.** Szczególnie nadaje się mój zegarek Nikl.-Anker-Roskopf dla rolników, urzędników, żandarmeryi, kolejarzy i t. d., jakoteż wogóle dla każdego, kto potrzebuje **silnego i pewnego zegarka służb.** Wiele tysięcy sztuk tych zegarków jest ku zupełnemu zadowoleniu w użyciu. Do każd. zegarka dodaje się elegancki łańcuszek z chińsk. srebra wraz z wisiorkiem, karabinek, pierścień bezpieczeństwa i futerał bezpłatnie. Ręczy się piśmienną 3-letnią gwarancyą za dobry chód. – Przy odbiorze 3 szt. złr. 2.25 za sztukę, przy 6 sztukach złr. 2.15.

Wyłączna wysyłka za zaliczką przez **Główny skład I. ameryk. fabryk zegarków „ROSKOPF“** 3

Leo Lateiner, Wien I, Fleischmarkt 12.

OSTRZEŻENIE! Proszę dokładnie uważać na moje nazwitko i adres, gdyż bywają zalecane przez handlarze i zegarmistrzów bezwartościowe blaszane zegarki z papierowymi cyferblatami, jako amer. patent. zegarki „Roskopf“, które to wszystkie są niezgrabnemi, nie do użycia naśladownictwami. Moje zegarki są **oryginalnemi fabrykatami** i posiadam wyłączny skład ameryk. orygin. zegarków Roskopf. Proszę się przeto nie dać zwieść innemi krzykliwemi zalecaniami.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 610).